Nr. 221. — **Rocznik XXIV** — **Czwartek, 26 września 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 25 września.

Z bieżącéj chwili.

Metropolita Klemens odprawił nabożeństwo za zmarłego przywódzcę macedońskiego ruchu Trajka Kitanczewa, a następnie wygłosił mowę która znaczne zrobiła wrażenie w świecie politycznym. „Przedwczesna śmierć Kitanczewa — mówił on — tak jak innych dla idei narodowéj zmarłych, nakazuje nam ideę tę popierać! Nawet najsilniejszy musi ustąpić, jeśli widzi, że jednomyślnie strzeżemy naszych rzeczywistych, narodowych interesów i że jesteśmy gotowi na rzecz ogólnego dobra i ojczyzny poświęcić nasze korzyści osobiste i spokój. Bezinteresowne i drogie ofiary powinny być dla nas wzorem i zachętą do pracy. Zmarli przebaczą swym prześladowcom, ale jeśli nam mają przebaczyć, to musimy ich naśladować.“ Po mowie téj udał się metropolita na grób Kitanczewa, majora Panicy, Imileowa, Karagjulowa i Konstantyna Popowa. Prasa opozycyjna uważa mowę metropolity Klemensa za wypowiedzenie wojny obecnemu rządowi. Klemens oświadczył jednak korespondentowi „Fremdenblattu“, że mowę jego źle zrozumiano, nie dotyczy ona bowiem obecnéj polityki, gdyż książę i rząd chcą uczynić zadość życzeniom narodu. Prawosławny chrzest księcia Borysa jest niezbędnie potrzebny dla dobra narodu i dynastyi. Daléj potwierdził Klemens w obec korespondenta, że słowa cara do bułgarskiéj deputacyi, wyrażające nadzieję blizkiego powrotu dobrych stósunków pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, są autentyczne.

Prasa włoska zakroju antykościelnego napada z oburzeniem na rząd austro-węgierski z powodu, że austryacki ambasador w Rzymie nie wywiesił w dniu 20 b. m. chorągwi. Wszelkie oskarżenia podnoszone w tym względzie, są po prostu śmieszne a nawet bezmyślne. Z wyjątkiem angielskiego ambasadora, nie wywiesił żaden z zagranicznych przedstawicieli chorągwi, a angielski uczynił to jedynie dla tego, ponieważ mieszka obok Porta Pia. Dziwnem to, że prasa włoska uderza szczególniéj na Austryą, kiedy także ambasador sprzymierzonych Niemiec nie „uczcił“ rocznicy zaboru Rzymu. Szczególne też to wymaganie, aby Austrya jako kraj katolicki brała udział w demonstracyi włoskiéj przeciw Papiestwu, z którym żyje w dobrych stósunkach. Zresztą nie uczyniły tego ani Francya; ani Hiszpania i Belgia.

Petersburski „Herold“ ogłosił artykuł o militarnem i politycznem odrodzeniu Francyi, z którego zasługują na wzmiankę uwagi, dotyczące pobytu ks. Łobanowa we Francyi. Parada wojskowa w Mirecourt miała zdaniem rzeczonego dziennika, pokazać wojskowe i polityczne odrodzenie Francyi i dla tego rząd francuzki życzył sobie, aby byli obecni na téj manifestacyi wyżsi funkcyonaryusze rządu rosyjskiego. Serdeczne porozumienie pomiędzy Rosyą a Francyą wymagało spełnienia tego życzenia. Francuzka rzeczpospolita okazała się też godną tego odznaczenia, a stan francuzkiéj armii zasługuje na uwagę ze strony Rosyi. Technika militarna postępuje naprzód, a we Francyi nie pozostała ona bynajmniéj w tyle. Z tego powodu należy szczególniéj podnieść skromność, z jaką Francya mówi o swem militarnem odrodzeniu. Daléj, wedle „Herolda“ podnieść należy trwałość instytucyi republikańskich i jednozgodność republikanów, która może za wzór służyć innym narodom. Słowem, dzisiejsi Francuzi nie są ludźmi, których przyjaźni wstydzićby się potrzeba.

W współczesnem życiu społecznem i politycznem najciekawszym i zarazem najwstrętniejszym jest niewątpliwie typ żyda-liberała. Jest to gorliwy apostół wolności materyalnéj i duchowéj, obrońca praw parlamentarnych, ale popóty, dopóki wolność i parlamentaryzm dają mu przewagę i jakiekolwiek korzyści. Jeśli zaś za pomocą parlamentaryzmu żywioły chrześciańskie odbiorą mu wpływy, jeśli pokonają go, wtedy obrzuca on błotem ideały i instytucye, które czcił niedawno jako nietykalną świętość. Tak postępują obecnie żydzi-liberałowie we Wiedniu, gdzie, jak wiadomo, antiliberałowie, także antisemitami nazwani, zdobyli przy wyborach większość w radzie miejskiéj. Wiedeńska prasa żydowska, odpierająca zwykle z oburzeniem i stanowczością wszelkie ścieśnianie „woli ludu“ ze strony rządu, domaga się teraz po klęsce interwencyi rządu, zniesienia samorządu gminnego, usunięcia wybieralnéj rady gminnéj. Ale nie dosyć tego! Prasa ta czyni rozpaczliwe wysiłki, aby sprawę swoją przedstawić jako identyczną z rządem i na mocy téj identyczności wykazać, że urzędnicy, którzy śmieli nie głosować za żydowsko-liberalnemi kandydatami, są rewolucyonistami względem rządu, żywiołami, które do machiny rządowéj wnoszą zgubną deorganizacyą, anarchią. To rozpaczliwe miotanie się żydowskich liberałów wiedeńskich jest wstrętne, a będzie niewątpliwie skuteczną nauką dla niejednego chrześcianina, który poszedł na lep frazesów żydowskiéj prasy o wolności.

* ***Odbieramy*** następujące pismo:

Wiadomo, ile nauki i zachęty przynosi od lat kilku urządzany corocznie przez „związek ludowy“ (Volksverein für das kathol. Deutschland) kurs socyalny.

Uczestnicy dotychczasowych kursów z dyecezyi gniezn. i poznańskiéj wracali do domów zadowoleni i dobrze wyzyskali w pracy swéj pasterskiéj informacye tamże otrzymane.

W tym roku odbędzie się kurs socyalny w Dortmundzie w dniach od 7—12 października. Po wyjaśnieniu na dotychczasowych kursach całéj dziedziny kwestyi socyalnéj dla ogólnéj oryentacyi będzie na tegorocznym kursie przedmiotem szczegółowych wykładów, dyskusyi i praktycznych demonstracyi nader ważna kwestya robotnicza. Prócz tego będą specyalne konferencye prezesów stowarzyszeń dla młodocianych robotników i robotnic. Wszyscy mogą z kursu korzystać, a zwłaszcza kapłani.

Ze względu na potrzeby naszych dyecezyi byłoby rzeczą pożądaną, aby i w tym roku także z naszych stron liczni się zgłosili uczestnicy, tém bardziéj, że Wysoka Władza Duchowna sprawę tę popiera.

Dla ułatwienia współudziału Związek ludowy gotów kilku uczestnikom nie mającym dostatecznych środków, zwrócić koszta podróży i zarezerwować dla nich wolne mieszkania w Dortmundzie. Reflektanci zechcą się łaskawie zgłosić do niżej podpisanego jak najrychléj.

Poznań, dnia 25 września 1895 r.

X. penitencyarz Stychel,
prezes dyecezyalny
Stowarzyszeń robotniczych.

* ***W sprawie*** rzekomych rozruchów w Śremskiem przy ściąganiu rezerwistów i landwerzystów w 1870 r. piszą do nas z pod Czempinia:

„Exces wojskowy landwery, gdy ją na kampanią ściągano, o którym jakiś pismak donosił, nie z politycznych powodów a tym mniej narodowych zachodził, ale z winy komendanta, dystryktowego komisarza, kapitana K., który nie umiał się z ludzmi obchodzić. Kapitan pan Wilkoński z Morki był na urlopie, jak tylko wrócił, zaraz się uspokoili i do subordynacyi wrócili. W Czempiniu poturbowali jakiegoś lichwiarza, o którym wiedzieli, że chłopów obdzierał, i to Polacy. Niemcy zaś rzeźnikowi zabrali mięso przed kramem wystawione. Kapitan K. zląkł się i telegratował o pomoc do Poznania, ale gdy Wilkoński nadjechał, widok jego uspokoił żołnierzy i do porządku i posłuszeństwa wszystko od razu wróciło.“

Stosunki moralne ewangelickich wieśniaków
w W. Księstwie Poznańskiem i na Ślązku

(przedstawione na podstawie kwestyonaryusza, zarządzonego przez ogólną konferencyą niemieckich stowarzyszeń moralności przez pastora Wittenberga z Lignicy).

(Ciąg dalszy.)

Prawie wszystkie wypuszczone ze szkoły dzieci wychodzą w lecie do Saksonii. Chcieć rozpisywać się o demoralizującym wpływie obieżysastwa — powiada autor — znaczyłoby to samo, co nosić sowy do Aten. Referaty, na których się opiera p. pastor Wittenberg, zgadzają się w tem, że naiwiększa część nieprawych dzieci pochodzi od obieżysasek. — Wpływ służby wojskowéj przedstawia się w referatach rozmaicie; są bowiem luźne i lepsze garnizony, wpływ kapitana jest znaczny; źle wygląda tam, gdzie większość żołnierzy kompanii składa się z Berlińczyków!

W przecięciu przypada na 100 urodzin 4,55 nieprawych; w wyższych kołach nie zachodzą takie wypadki wcale, na stan gospodarski przypada 0,59 proc., na robotników 3,5 proc. Z matek tych dzieci pochodzi znów 10 proc. z nieprawego łoża. Przez późniejsze małżeństwa wylegitymowano 44 proc. nieprawych dzieci; w wielu gminach wylegitymowano w ten sposób więcéj dzieci, 50 proc., 60 proc., 75 proc., w niektórych gminach nawet 80 proc.

Jaką nienawiścią przejęci są protestanccy pastorzy do katolików i jak nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, byle swych współwyznawców przedstawić jako moralniejszych od ludności katolickiéj — tego przykład mamy na past. Wittenbergu i jego referentach. Chwaląc protest. chlebodawców ze stanu chłopskiego jako ludzi w wysokim stopniu moralnych, zarzuca równocześnie katolickim pracodawcom, że są w przeciwstawieniu do ewangelickich pod względem moralnym luźnymi.

Niektóre pastorskie referaty twierdzą nawet, że demoralizujące zabawy z tańcami i tak zwane „Osterscherze“ (? czy dyngusy?) są tylko w zwyczaju u katolików, nie zachodzą natomiast u ewangelików; tymczasem liczne inne sprawozdania skarżą się właśnie na zamiłowanie protestant. do zabaw z tańcami, a niektóre nawet nazywają te tańce „źródłem wszelkiéj niemoralności“. Referaty te stwierdzają, że chęć zabaw rośnie z dniem każdym i rozciąga się na wsie; chłopi odprawiają uroczystości strzeleckie, a więksi właściciele bale maskowe!

O stósunkach w małżeństwach wyjmuje autor z referatów co następuje: tak zw. dzikie małżeństwa zachodzą w pięciu gminach, w dwóch po jednem, w dwóch po dwa, a w jednéj trzy. — Z pomiędzy wszystkich narzeczonych było 25% upadłych jawnie — we wszystkich prawie gminach istnieje zwyczaj, że takie istoty biorą ślub bez wieńca; zwykle także upadli mężczyźni nie dostają myrtowego wianka, w niektórych okolicach zachodzą jeszcze inne kary n. p. odmówienie dzwonów i gry na organach, nie zapalają także świec na ołtarzu. Jeżeli się późniéj okaże, że narzeczeni okłamali duchownego, natenczas następuje publiczna nagana z ambony. Nazwiska się przytem nie wymienia, ale wszyscy wiedzą, o kogo chodzi.

Liczba przeciętna dzieci jest dość wysoka; u chłopów 4,75 na rodzinę, u robotników 5 2, nigdzie też nie używają środków celem powstrzymania błogosławieństwa dzieci — Rozwodów jest mało, przyczyną ich jest z małemi wyjątkami złamanie wiary małżeńskiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

„Köln. Volkszeitung“

otrzymuje z Poznania od wysoko poważanego Polaka uwagi następujące, które powtarzamy dosłownie:

„Referowane niedawne temu zajścia w Żorowie i wybryki przy wyborach potępia się tutaj także surowo, przypuszczając, że przedstawienie rzeczy ze strony prasy jest wierne. Zapatrywania atoli, jakie się zakorzeniło w ślązkich kołach centrum, jakoby prowadzono agitacyą z Poznańskiego, nie dzieli się tutaj. Polski ruch na Górnym Ślązku gdzieindziéj ma źródło. Mogę w tym względzie przytoczyć rozmowę, jaką prowadził członek Koła polskiego z jednym z ministrów pruskich. Odnośny poseł miał zlecenie wręczenia mini trowi petycyi. Kiedy omówiono treść petycyi, chciał ów poseł pożegnać się, gdy minister, mieszając osobę posła z jego krewnym, który chwilowo bawił z swym bratem na Ślązku i także był posłem z jednego z powiatów poznańskich, zapytał go: „Co panowie robicie na Górnym Ślązku, czy chcecie Ślązk zpolonizować?“ Zapytany uważał pytanie jako postawione w liczbie mnogiéj, a zatem w znaczeniu: „wy Polacy“, ponieważ pomieszanie osób wydało mu się niepodobnem — znał bowiem ministra jako młody asesor, bywając w domu jego ojca — i odpowiedział: „Excellencyo, nasi prodkowie, którzy byli silnymi, nie uwzględniali Górnego Ślązka, a my, którzy jesteśmy słabi, mielibyśmy przedsiębrać zpolonizowanie Ślązka? Nie, nie my, lecz ks. Bismarck polonizuje go przez rozporządzenia przeciw religii i językowi. Ludzie tam doznają ucisku w swéj religii i języku, ponieważ są Polakami i szukają oparcia.“ Minister z wyrazem ubolewania po trzykroć wymówił „tak“ w przerwach.

Także pojedynczy członkowie centrum z Ślązka rozdrażnili Górnoślązaków nieoględnemi wyrażeniami. Członkowie Koła polskiego unikali zawsze wpływania na stosunki górnoślązkie. Znam dwóch posłów, którym już przed laty ofiarowano mandaty z Górnego Ślązka Obydwaj odmówili, — aby walki, która zaprawdę dość już była ciężką, nie zaostrzać więcéj jeszcze. Gdyby nie byli mieli sami téj przezorności, to byliby mogli jéj się nauczyć od nieodżałowanego śp. Windthorsta. Koło polskie nie ma żadnego wpływu na Górny Ślązk i jego interwencyi możeby ani nie słuchano. Porównywanie z kandydaturą X. proboszcza Szymańskiego nie odpowiada tutaj, tenże bowiem tak samo jest Niemcem, jak Polakiem, ojciec jego nie rozumiał wcale po polsku; postawiono go jako katolika na kandydata Niemców i Polaków.

Użycz mi jeszcze, Szanowny Redaktorze, nieco miejsca w swem zacnem piśmie. „Koelnische Ztg“ ogłosiła niedawno artykuł wstępny o Polakach w Prusach i uroczystościach sedańskich, który kończył się następującemi słowami: „Wiara w lojalność polskich przywódzców zginęła. X. Arcybiskup i jego partya szlachecka nie mogą i nie otrząsną ze siebie tego, że organ téj grupy protestował przeciw uroczystości sedańskiéj i transparentowi z wizerunkiem cesarza zupełnie tak samo, jak „Vorwärts“, choćby nie wiem ile wygłosili lojalnych kazań i uchwalili okrętów. Zachowanie się polskiéj prasy przy uroczystości sedańskiéj różni się od zachowania socyalno-demokratycznéj jedynie przez to, że zamiast słów socyalny demokrata i socyalno-demokratyczny — stoi Polak i polski. Czego się żąda przeciw socyalnym demokratom, tego samego należy żądać przeciw „zgrai ludzi“, którzy niewinnego prostego Polaka z ludu pogrążają w zgubę. Nie tylko rząd państwowy, ale każda władza na wschodzie powinna wreszcie wystąpić stanowczo przeciw polskim podszczuwaczom i nie pozostawić żadnéj wątpliwości co do tego, że na miejsca urzędowe i odznaczenia liczyć może ten tylko Polak, który stoi na stanowisku pruskiego obywatela państwa i nie prowadzi czerwono-białéj, lecz czarno-białą politykę.“

Przeciwko lżeniu trudno polemizować, przynajmniéj w parlamentarnych wyrażeniach. Artykuł pochodzi niewątpliwie od jednego ze założycieli bismarckowego związku ku rzekoméj obronie niemczyzny na wschodnich kresach. Autor mieszka w prowincyi a nie zna nawet barw krajowych. Czerwony i biały kolor został przepisany przez króla pruskiego jako barwa prowincyi, dawny polski sztandar, który ten pan ma przecież na myśli, był całkiem biały, tak samo kokarda. Mniéj jeszcze od barw są temuż panu znane stósunki kierowników politycznych w dzielnicy. Nie chcę daléj tracić słów nad tym związkiem i jego wybrykami, winieniem atoli wypowiedzieć, że nie umiem sobie wyobrazić tego, jak może rząd korzystnie rządzić krajem z tak podszczuwającem towarzystwem, które się czepia jego poły.“

Nie możemy pominąć téj sposobności, by nie wyrazić katolickiéj „Köln. Volksztg“ uznania naszego za to, iż nigdy nie zamknęła swych łamów dla głosów sprawiedliwych, podnoszących się w naszéj obronie.

Z dzienników rosyjskich.

Pod nagłówkinm: „Zadania departamentu owiaty w Królestwie“ zabrał się jakiś p. G. P—cz. w „Graždaninie do krytykowania działalności Apuchtina w Królestwie Polskiem, a jak ta krytyka wypadła, posłuchajmy:

„W ostatnich latach — pisze więc pan G. P—cz, nieraz czytaliśmy na szpaltach dzienników stołecznych hymny pochwalne na cześć władzy naukowéj w kraju nadwiślańskim, o nieustającéj energii w przeprowadzaniu zasad rosyjskich w obrębie swego departamentu i pełnéj zaparcia się siebie stanowczości w walce za te zasady z wrogiemi im prądami, o nieustannych trudach téj władzy i ogromnem powodzeniu w sprawie rozwoju i wszechstronnych ulepszeń w instytucyach tego kraju i t. d. Jeszcze nie tak dawno jakiś pan „Bliźni“ (z Warszawy) zajął całe trzy szpalty w „Moskowskich Wiedomostiach“ swoim panegirykiem dla przedstawiciela téj władzy, Apuchtina — (o artykule tym zdaliśmy swego czasu sprawę naszym czytelnikom Red.), wyliczając w ogólnych zarysach zasługi jego położone dla tronu i ojczyzny, tak wielkie i ważne, że on, „Bliźni“ nie uważa się nawet za uprawnionego do ocenienia ich ważności i znaczenia, rozsądnie pozostawiając ten w każdym razie pod względem służbowym nie tak praktyczny trud wszystko znoszącéj „bezstronnéj“ historyi.

Pragnąc być niemniéj rozsądnymi od pana Bliźniego, my również nie będziemy się mięszali do spraw bezstronnéj historyi i rozbierali co do wartości moralnéj szeregu faktów z szesnastoletniéj działalności Apuchtina. To wyliczanie faktów wywołuje w nas inne myśli i inne nasuwa pytania, i na nie pragnęlibyśmy zwrócić uwagę tych, którzy „z zainteresowaniem się śledzą za ruchem sprawy rosyjskiéj w kraju nadwiślańskim“.

Na czem właściwie polega zadanie departamentu naukowego w tym kraju? Naturalnie nie w tem, aby rozlewać tutaj o ile możności światło oświaty w zwykłem znaczeniu tego słowa; tego światła było tutaj i bez tego więcéj, niż u nas nawet w środkowéj Rosyi, nie mówiąc już o północnych, wschodnich i południowych jéj kresach. Tracenie energii rosyjskiéj na szerzenie i wzmocnienie tego światła nie byłoby, prawdę mówiąc, w interesie naszym, gdyż dawałoby to i coraz więcéj i więcéj wzmacniałoby kulturną przewagę tych buntowniczych kresów Rosyi nad jéj wewnętrznemi częściami, które stanowiły i stanowią jéj siłę... Wtedy daleko korzystniéj byłoby dla Rosyi skierować energią każdego wybitnego państwowego diejatiela na nasze własne, mało obrobione i często wcale nawet nie ruszane niwy oświaty, aby chociaż w przyszłości, nawet nie bardzo bliskiéj, mogły się one zrównać pod względem swéj kultury z takiemiż niwami naszych kresów zachodnich, a jeszcze lepiéj — prześcignąć je swojem wykształceniem i oświatą, to ostatnie jest właśnie potrzebnem przedewszystkiem, aby te kresy zjednoczyły się bez nacisku z resztą Rosyi.

A więc, na czemże polega zadanie działalności rosyjskiéj władzy naukowéj w kraju nadwiślańskim? To łatwo pojąć, na czem, odpowiedziałby nam na to p. „Bliźni“: na tem, aby rozszerzać tutaj nie oświatę w ogóle, ale oświatę rosyjską. Przypuśćmy. Ale cóż to za oświata rosyjska i czem ona się różni od każdéj nierosyjskiéj, n. p. francuzkiéj, niemieckiéj, lub bliższéj nam, polskiéj? Przecież nietylko tem, że ją prowadzą, dajmy na to, ludzie pochodzenia rosyjskiego i w języku rosyjskim, a nawet ściśle mówiąc — wcale nie tem. Gdyż zupełnie jest możliwą rzeczą — a nasza praktyka rosyjska miała tego już nieraz przykłady — że i Rosyanin w języku rosyjskim może szerzyć oświatę wcale nie rosyjską... Znaczy to więc, że rosyjska oświata, będzie tylko wtedy rosyjską, gdy będzie ona rosyjską nietylko na zewnątrz w rodzaju, jak to wyżéj wspomniano, ale i w saméj swéj istocie, w duchu i kierunku, tj. kiedy będzie przesiąknięta rosyjskiemi narodowemi ideami i ideałami, przenikniona rosyjską myślą i wiarą, rosyjskiemi pragnieniami i nadziejami, rosyjskiemi uczuciami i sympatyami, kiedy nakoniec, na pierwszym planie stać będzie zawsze i wszędzie rosyjskie życie w jego lepszych objawach, rosyjska przyroda z całą jéj różnorodnością i bogactwem, język rosyjski, historya rosyjska itd. Ztąd wynika już samo przez się, że zadaniem władzy naukowéj w kraju nadwiślań-

skim — jak w każdym innym, nierosyjskim kraju ze względu na się ludność — jest, aby oświecić młode uczące jego pokolenia tego kraju właśnie w duchu rosyjskim, tj. kształcić ich umysły w kierunku myśli rosyjskiéj i idei rosyjskiéj, wychowywać ich wolę w dążeniu do ideałów rosyjskich, a serce — w miłości i sympatyach do tego, co kochamy i z czem sympatyzujemy sami — krótko mówiąc na tem, aby robić ich Rosyanami z ducha, myślącymi i czującymi jednakowo z nami i chcącymi kroczyć z nami razem po jednéj drodze historyi. I im więcej się to osiąga, tem korzystniéj spełnia miejscowa władza naukowa swoje zadanie i tem więcéj jéj przedstawiciele mają prawa na uznanie Rosyi i na zaszczytne w historyi imię.

Jeżeli teraz z tego wyżéj określonego i naszem zdaniem jedynie słusznego punktu widzenia spojrzymy na działalność władzy naukowéj w kraju nadwiślańskim i na jéj powodzenie w osiągnięciu wytkniętego celu, to pomimo przedstawienia przez p. „Bliźniego“ całego długiego szeregu faktów, musimy dojść do przekonania, że tamtejsi przedstawiciele władzy naukowéj, nie wykluczając ich naczelnika, nie wiele chyba mają szans na to, aby bezstronna historya wysoko oceniła ich działalność i zasługi w wymienionym kraju, gdyż pomimo osławionéj ich i wychwalanéj energii i zaparcia się siebie, nie zaszli bardzo daleko, jeżeli wogóle szli do wytkniętego celu. W saméj rzeczy, czyż mogą oni z ręką na sercu pochwalić się tem, że chociaż z dziesięciu młodzieńców polskich wychowali w duchu i kierunku rosyjskim i że zrobili ich, nie mówmy Rosyanami z myśli i uczucia, ale co najmniéj chociaż pod względem moralnym niezdolnymi stanąć, w razie konieczności lub możności, a raczéj w razie sprzyjających temu okoliczności, w szeregach świadomych i otwartych wrogów Rosyi? Czyż mogą z czystem sumieniem powiedzieć, że udało im się chociaż cokolwiek zmienić moralny nastrój uczącéj się młodzieży polskiéj i natchnąć ją chociaż w części szacunkiem i dobrem usposobieniem dla wspólnéj ojczyzny? Nie sądzimy, gdyż możnaby było bez trudu przedstawić nie mniejszy szereg faktów, od szeregu, przedstawionego przez p. „Bliźniego“ faktów, które się stały w kraju nadwiślańskim w ostatnich latach szesnastu i widocznych dla każdego, który „z zainteresowaniem śledzi“... nastrój umysłów miejscowéj ludności — faktów, niezaprzeczenie dowodzących czegoś wręcz przeciwnego... Fakty te zanadto są jeszcze świeże w naszéj pamięci, aby trzeba było je przypominać, a niektóre z nich są do tego stopnia oczywiste, że o nich chyba nigdy nikt zapomnieć nie może, a conajmniéj p. Apuchtin Tak niestety, pomimo całéj energii, z jaką pracuje, według zapewnienia p. Bliźniego. ten wybitny dieja tiel w kraju nadwiślańskim nad wychowaniem młodzieży w duchu rosyjskiego patryotyzmu, praca jego nie dała do téj pory żadnych faktycznych rezultatów i miejscowa, t. j. polska, a następnie żydowsko-niemiecka młodzież pozostaje i dotąd tak samo obcą duchowi rosyjskiego patryotyzmu, jak była mu obcą i przed nastaniem tego szesnastolecia. Co się zaś tyczy wyliczonych przez p. „Bliźniego“ faktów, to są one natury czysto zewnętrznéj, a takich moglibyśmy wyliczyć niemniéj i w innych okręgach naukowych, z wyjątkiem chyba tego, że w okręgu warszawskim pędzi się cudzoziemców, a sprowadza na ich miejsce Rosyan. Dla tego też do przedstawiania tych faktów jako czegoś wielkiego, posiadającego ważne znaczenie państwowe i zasługującego na szczególne uznanie ojczyzny, nie ma dostatecznych zasad i sądzimy, że bezstronna historya w każdym razie nie przyłoży do nich takiéj wagi, jaką przydają im ich sprawcy i p. „Bliźni“.“

Nie wierzyć słowom „Graždanina“, trudno — mówi on bowiem bezwzględną prawdę — cieszyć zaś przychodzi się nam, że oświata apuchtinowska nie zdołała zgangrenować naszéj młodzieży.

Niemcy.

* ***Berlin***, 24 września. Rozeszła się pogłoska, że do zamku myśliwskiego w Rominten przybędzie car w odwiedziny do cesarza Wilhelma „Kreuz Zeitung“ zasię nąwszy informacyi u kompetentnego miejsca, zapewnia, iż pogłoska ta jest nieprawdziwą.

— „Börsen Courrier“ donosi, że pobyt rosyjskiego ministra skarbu Wittego w Berlinie ma głównie na celu konsultacyą lekarzy, że atoli chodzi przy téj sposobności także o założenie wielkiego przemysłowego przedsiębiorstwa rosyjskiego i dla tego odbywają się konferencye z właścicielami towarzystwa dyskontowego.

— Korespondent paryzkiego „Matin“ donosi, że miał rozmowę z panem Stöckerem, gdy tenże powrócił z Bawaryi do Berlina. Stöcker powiedział mu między innemi, że Bismarck ma dwoistą naturę, jest prawowiernym chrześcianinem i realnym politykiem. Jako polityk szedł z żydami kartelowymi, których prasa chrześciańsko-socyalna obrzuciła błotem, dla tego trzeba było starać się o osłabienie wpływu Bismarcka na cesarza.

— Półurzędowa „Karl r. Ztg.“ potwierdza wiadomość jednego z pism berlińskich, że konferencye sekr. stanu hr. Posadowskiego z członkami badeńskiego ministerstwa stanu nie odnosiły się wcale do projektu do podatku tytoniowego.

— O „fałszywéj polityce kartelowéj, zgubie Niemiec“ pisze pastor Stöcker w drugim artykule „D. Ev. Kirchenztg“ i zwraca się jeszcze ostrzéj, niż w pierwszym przeciwko przekręcaniom liberalnéj prasy w sprawie zebrań u hr Waldersee.

Włochy.

* Korespondent pisujący z Watykanu do „Politische Correspondenz“ donosi z Rzymu:

W październiku podejmie napowrót obrady komisya Kardynałów, która rozstrząsa kwestye, łączące się z zamiarem Papieża zjednoczenia Kościołów. Komisya obradować będzie nad organizacyą tych zakładów naukowych, które Ojciec św. zamyśla założyć w Rzymie i na Wschodzie, celem poparcia swoich planów Unii. Pomiędzy tymi zakładami znajduje się Ruskie kolegium, na które Cesarz Franciszek Józef ofiarował 100,000 franków.

Telegramy.

Paryż, 24 września. Prezydent przyjmował u siebie i następnie rewizytował księcia greckiego Mikołaja.

Szangai, 24 września. Wedle telegramu z Ningpo, w całéj prowincyi Czekiang, a mianowicie w mieście Kinhoa, rozlepiono odezwy przeciw cudzoziemcom i chrześcianom.

Amstergam, 24 września. Dziennik „Nieuws van den Dag“ donosi, że w portugalskiéj części wyspy Timor wybuchło powstanie. Wojsko zostało pobite. Sekretarza i trzech urzędników rządu portugalskiego zabito. Gubernator cofnął się z wojskiem w głąb kraju.

Rzym, 24 września. Odsłaniają tu w dalszym ciągu rozmaite pomniki. Przy Villa Glori odsłonięto pomnik dla braci Caivoli, oraz dla poległych 23-go września, daléj pomnik Minghettiego.

Rzym, 24 września. Król Humbert powiada w liście do ministra wojny, jenerała Mocenniego, że wczorajszy przegląd wojska głęboko wzruszył serce jego jako żołnierza i króla i że przegląd ten będzie dla niego drogiem wspomnieniem. Następnie dziękuje król weteranom za owacye.

Zofia, 24 września. Ajencya bałkańska donosi, że wiadomość o rzekoméj dymisyi Naczowicza z powodu nieporozumień w gabinecie co do traktatu handlowego z Austryą, jest bezpodstawną.

Medyolan, 24 września. W ostatniéj nocy stłuczono przy pomniku Wiktora Emanuela marmur i polano go oliwą i atramentem.

Carogród, 25 września. W pobliżu miasta portowego Hodeida zawaliła się skała na przeszło 100 ludzi. Wszyscy zginęli.

„Les secrets de beauté d'une Parisienne.“

(Dokończenie.)

Cudaczny gmach wdzięków kobiecych, które w salonie wzbudzają podziw i niejedno zdobywają serce, buduje autorka od fundamentów aż do kominów. Z nadzwyczaj spotykaną u kobiet otwartością udziela markiza siostrzyczkom swoim wskazówek bardzo szczegółowych. W samym wstępie do książki wypowiada niejedną radę, która mocno grawituje ku psychologii, i bardzo wysokie stawia wymagania co do umiejętności panowania nad sobą tym, które się do niéj zastósować pragną. Panie moje, oto talizman zachowania wiecznéj młodości i piękności: unikanie wszelkiéj namiętności; — zbyt intenzywny płacz, śmiech i — zbyt intenzywna miłość — owocem zakazanym; kładąc się do łóżeczka wypada otrząść się ze smutnych myśli, zasypiać z uśmiechem na ustach, by i podczas snu rozlewała się na twarzyczce pogoda nie dopuszczająca żadnej zmarszczki. Ach, żywo przypomina to przepis, który zachowują dystyngowane Pazyżanki: wchodząc do salonu wymawiają słówko „pomme“, co podobno nadaje usteczkom wyraz czarujący. — Autorka nadmienia, że kobiety nie uposażone wdziękiem od przyrody nabywają go dzięki wytwornym ruchom, a usilnemi studyami przyswajają sobie wzięcie pełne elegancyi i dobrego smaku. Wdzięk chodu zależy na unikaniu zbyt wielkich kroków nie popadając atoli w drugi ekstrem; płeć piękna powinna wyuczyć się dobrze jedynego przysłowia łacińskiego: festina lente, a przytem łokcie lekko opierać na tułowiu: ostatni moment charakteryzuje nieomylnie damę dystyngowaną wśród tysiąca kobiet prostackich, które wywijają rękoma jak skrzydłami. Ogromnie ważną regułą jest nietylko poprawny chód, ale i poprawne siedzenie; wszystko należy studyować: jak się z wdziękiem spuścić na fotel, jak książką się bawić, jak nieznacznym ruchem uwydatnić profil lub $^3/_4$ profilu. Krygi (*minauderie*) podnoszą u jednych wdzięk naturalny, u drugich są nieestetyczne; eteryczna blondynka odważyć się może na nie prędzéj, aniżeli „beauté“ cygańska lub włoska, a znowu maniery d'une grande dame zgoła są nie do twarzy filigranowéj pieszczotce z wycackanemi rysami. Markiza przykazuje obmyśleć ruch każdy, by nie popaść w prostactwo. Wsiadanie i wysiadanie z pojazdu jest godnem głębokiego studyum. Nie na miejscu jest zbyt nerwowe wyskakiwanie z pojazdu, tem mniéj długie wypoczywanie na stopniu, *juste milieu* zaleca się i tutaj. Prawdziwa arystokratka lekko unosi suknią i wsiada i wysiada elastycznie, jakby nie dotykając stopnia.

Osobny wydział poświęca autorka manipulowaniu wachlarzem, charakterystycznym berłem kobiety. Grubą ignorancyą zdradza dama wachlując się z automatyczną monotonnością, boć wachlarz to drugi język kobiety, stósownie do tempa konwersacyi składa on się i roztwiera, silniéj lub słabiéj porze powietrze, słowem zdradza lub osłania często myśli nadobnéj właścicielki.

Piękna kobieta nigdy nie bije w teatrze hałaśliwie brawa; co najwyżéj symuluje oklask swemi rączkami zawsze opancerzonemi rękawiczką, albo uderza paznokciem o paznokieć wielkiego palca; w ogóle na prawdziwe uczucia swoje powinna bezustannie spuszczać kurtynę, uznanie i niezadowolenie wyrażać w formie możliwie chłodnéj, by nie stracić wdzięku wytworności. Tańczyć wypada z dystynkcyą nie opierając się zbytnio o pierś tancerza, ale także nie odsuwając się zbyt daleko. Rozumie się, że i onéj ozdobie głowy, którą poeta „falą, promieniem i struną“ mieni, gdy śpiewa:

„Pozwól rozpleść urocze twoje krucze warkocze
Niech się falą swobodnie rozpłyną,
Jeden promień choć utnij dla śpiewaczéj méj lutni
Jeden promień choć utnij, dziewczyno;
Z niego struny wykręcę i na mojéj lutence
Nową strunę założę, pieszczotę,
A kiedy ją nastroję, to w nią natchnę łzy moje
Bóle moje i moją tęsknotę.“

w niéj, zaznacza autorka z naciskiem, oznaka zdrowia i siły; ztąd prosty wniosek, że wypadaniu włosów zapobiegać tylko można wzmacniając zdrowie w ogólności. Wspomina także, że kłopoty, miłość nieszczęśliwa i wzruszenia są często przyczyną osiwienia lub wyłysienia. Odrzuca stanowczo, co chwalę bardzo, liczne francuzkie środki na porost włosów. Odstraszając od farbowania włosów, przywodzi na pamięć śmierć słynnéj aktorki Mdlle. Mars.. Tomasz Morns i osławiony Orsini zesiwieli przez noc poprzedzającą ich stracenie. Zęby i usta pielęgnuje się u nas również troskliwie jak we Francyi, nie umiemy atoli przyspasabiać się należycie do flirtu: nie wybuchać śmiechem, który zeszpeca lub pospolituje usteczka, lecz poprzednio wyrafinowane prowadzić studya w lustrze, by wypośrodkować uśmiech najkorzystniejszy. Smagłą kibić osięga się w ten sam sposób, jak drobną nóżkę: systematycznem sznurowaniem.

Brzydką atoli i nieestetyczną jest kibić „osy“, tutaj na smak mężczyzny spuścić się można śmiało. Maleńkie, różowe uszko jest rzeczą zachwycającą; szerokie, odstające uszy należy starannie ukrywać we fryzurze. Markiza zohydza *embonpoint* u kobiet, ponieważ dodaje lat swéj właścicielce. Ot, usiłować potrzeba utrzymać swą tuszę na tym stopniu, na którym jest jedną z najbardziéj elektryzujących ponęt!! — Nikogo nie zadziwię, gdy powiem, że Paryżanka o perfumach gawędzi rozkosznie. Markiza bynajmniéj nie podziela zdania, że każda kobieta mieć powinna jedynie własny perfum przyrodzony. Owszem, żywo zachęca do perfumowania, oczywiście nieprzesadnego; zmiana perfumu podnosi skutek tegoż. Na zimę na bale zaleca „Tuberose“ i „Héliotrope“, domowym perfumem są fijołki, rezeda i „Iris“, na wizyty perfumuje się „Héliotrope“, „Ylang-Ylang“ i t. p. Każdy gałganek kobiecy powinien roztaczać woń, pod podszewką zaszywa się proszek fijołkowy i heliotropowy pół na pół. Na rękawiczki zaleca „poudre de Santal“, na chusteczki „poudre d'Iris“, na papier listowy fijoki lub róże. Dystyngowana dama nie dotknie się moszusu, paczuli lub rozmarynu, jedynie na liczne zgromadzenia wpuszcza się kilka kropel esencyi rozmarynowéj do chusteczki jako rafre hissement. Różne perfumy rozmaicie działają. Księżna Lamballe mdlała na zapach fijołków, kompozytor Grétry nie znosił róż. Neron natomiast kazał co godzinę rozpylać w komnatach swoich wodę różaną; Napoleon Wielki przepadał za wódką kolońską.

W interesie dobrego wyglądu radzi autorka posługiwać się bezwarunkowo w razie potrzeby fałszywemi splotami, bo elegancka fryzura zaciera wszelką brzydotę. Ponieważ układanie dobréj fryzury jest sztuką prawdziwą, więc też fryzyerzy odgrywali we Francyi zawsze wielką rolę. Zbytek z czasów Ludwika XIV zarzucano we fryzurach, ale wartość kładzie się zawsze wielką na dobrze utrefione włosy, jak dowodzi słynny wiedeński kongres fryzyerów: z konkursu tego mamy fryzurę „madame sans gêne.“ Księżna Dubarry kazała murzynowi podtrzymywać wysoką fryzurę hakiem z kości słoniowéj. Trudno często dociec, jak powstały kunsztowne fryzury.

Długie przedziały „belle Fermière“ i małe loczki pięknéj Pauliny Borghese zakrywały dyskretnie nie piękne uszka tych pań. Blondynkom zaleca fryzurę z loczkami, czarne sploty układać należy zawsze gładko. Z drobiazgowością właściwą kobiecie poucza markiza o pielęgnowaniu każdéj części ciała, poczem zwraca się de toalety rozpoczynając od spódniczek, które powinny sprawiać „furorę“.

Moda dawno, jak wiadomo, zarzuciła koszule z grubego płótna noszone przez nasze prababki, dzisiaj są to arcydzieła sztuki z powiewnego batystu, „surah“ zdobne koronkami i wstążeczkami. Białe pończoszki wyklęła dawno każda elegantka. Zacytowawszy mnóstwo nazwisk przedmiotów dopełniających kostyumu kobiecego, których dalipan zdefiniować nie umiem, kończy markiza wyliczeniem mnóstwa kosmetyków i środków hygienicznych. Nic dziwnego, że Paryżanki „kłożerają“, tę książeczkę, nasze panie atoli, śmiem twierdzić, z lekceważeniem odwracałyby jéj kartki, albowiem twarzyczka, kibić i płeć ich obędzie się stanowczo bez korektury. Dusze i ziemskie ich powłoki Polek naszych pozostaną na zawsze ideałem naszym, mimo że badaliśmy tajemnice bud uarów paryzkich, po nad typ Paryżanki przenosimy zawsze typ polskiéj dziewoi wedle słów poety:

Jak gołąbek biała czysta
Jako trzcina, zgrabna, gibka
Jak gwiazdeczka promienista,
Hoża, zdrowa niby rybka!
Jak ptaszyna tak wesoła,
Gniew jéj lica nie zachmurzy,
Dusza jasna jak anioła
Buzia krasna jak kwiat róży!
Jak lilijka chodzi w bieli,
Lgnie jak pszczółka do książeczki
Z biednym sercem się podzieli —
Oto *typ polskiéj dzieweczki!*

Towarzystwa i Spółki.

Krobia, 22 września. Wymownem świadectwem żywotności Kółek naszych włościańskich była wystawa rólnicza, która się odbyła w niedzielę dnia 22 b. m. w Dłęczynie, wsi należącéj do Rokosowskich dóbr księcia Z. Czartoryskiego. Złożyły się na nią Kółka: ponickie rokosowskie i sarbinowskie, o których nie przypuszczano, że tak świetnie z zadania swego się wywiążą. Liczni goście i widzowie — między nimi wielu spostrzegliśmy Xięży, obywateli ziemskich i miejskich — mieli sposobność podziwiania pięknych, po części rzadkich okazów koni, bydła, zboża warzywa i drobiu. Gospodynie nasze pospieszyły na wystawę, by swym lnem, płótnem własnego wyrobu, chlebem, masłem, powidłami itd. słusznie się poszczycić. To też w niemałym była kłopocie komisya składająca się z panów wicepatrona hr. M. Żółtowskiego z Godurowa, hr. Mycielskiego z Widaw i pp. Komorowskiego i Łukomskiego z Rokosowa, chcąc sprawiedliwie nagrody rozdzielić. Zgodzono się na wystawienie blizko 10 listów pochwalnych i 20 przeszło nagród pieniężnych, z których najwyższa gospodarzowi Chudemu i stolarzowi p. S. z Poznania dostała się w udziale. Włościan wszystkich uraczono potem podwieczorkiem, a po nim wylosowano między członków 10 worków przedniego żyta do siewu podarunek p. hr. Mycielskiego. Wystawę zakończono okrzykami na cześć prezesów Kółek i wicepatrona.

Kruświca, 23 września.

Na wczorajsze zebranie Towarzystwa katolickiego polskich robotników zebrało się na sali Zalewskiego przeszło 70 członków. Radzono nad tem, aby sprawić dla Towarzystwa chorągiew, która ma kosztować około 300 m. Uchwalono, że każdy członek ma złożyć na ten cel 3 marki w trzech ratach po 1 m. Na chorągwi ma się znajdować z jednéj strony obraz Przenajświętszéj Bogarodzicy, a z drugiéj wyobrażenie kószki z pszczołami i napis: „Towarzystwo Katolickie Polskich Robotników w Kruświcy 1895.“

Na zebraniu byli obecnymi: X. Goebel, prałat

(5)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 220.)

Drzwi się otworzyły nagle i pani domu, ubrana gustownie w jasno-popielatą bufiastą suknią, z włosami uźno związanemi na tyle głowy i nizko spadającemi na gładkie greckie czoło, ukazała się na ponsowem tle portyery.

Gość, szczęściem poinformowany już nieco portretem co do osoby pani Herval, mógł utrzymać potrzebny mu kontenans.

— Czy pani zechce wybaczyć mi to najście? Zamieniliśmy zeszłego roku, jeśli pani sobie przypomina, niektóre okazy z naszego ptactwa domowego.... Wracając z Tuluzy ośmieliłem się zrobić przystanek w Brignac, aby poprosić panią o pozwolenie zwiedzenia jéj kurników.

— Ależ bardzo proszę — przerwała pani Herval, korzystając z chwilowéj pauzy, — niechże się pan nie tłomaczy! Jestem zachwyconą, że mogę pokazać moje skromne kurniki takiemu jak pan znawcy!... tym więcéj, — dodała z czarującym uśmiechem, — że moja Lucyanka będzie nad wyraz szczęśliwa z sposobności ujrzenia swéj nowéj przyjaciółeczki z „pociągu“....

— A ty, maleńka — zapytała jeszcze uprzejmiéj — czy nie uściszkasz mojéj Lucyny z przyjemnością?

Blada z wzruszenia, jakby w przeczuciu ważnych zmian i zawikłań, Fernanda, nie odpowiadając na razie, patrzyła na panią Herval z radosnym zachwytem.

— No i cóż, moja mała przyjaciółeczko — pytała daléj młoda kobieta, zdziwiona, może nawet nieco zaniepokojona tym milczącym zachwytem — czy nie cieszysz się, że ją zobaczysz?

— Oh! bardzo się cieszę!.. — szepnęło dziewczątko — ale cieszę się także, że widzę tutaj jéj mamę!

— Doprawdy? — zawołała pani Herval z mile dźwięczącym śmiechem — jaka grzeczna i dobra dziewczynka! — i równocześnie pochyliwszy się nad zarumienioną teraz mocno Fernandą, serdecznie ją ucałowała.

Potem zadzwoniwszy, rzekła do wchodzącéj panny służącéj:

— Poproś mistress Euty, ażeby przysłała do mnie panienkę, czeka na nią gość w salonie.

Za chwilkę potem wbiegła jak wicher jasnowłosa Lucyna, i obie dziewczynki z okrzykiem radości rzuciły się sobie w objęcia.

— Wiesz — mówiła Fernanda do Lucyny — zdawało mi się napewno w ów wtorek, gdyśmy się żegnały, że się jeszcze kiedyś zobaczymy.

— Ach, jakaś ty dobra, żeś przyjechała! Nie myślałam wcale, że przybędziesz, ale tym więcéj się cieszę! Zostaniesz tu długo, prawda?

Ojciec i matka spoglądali na siebie z rozweselonem zdumieniem, nie bez pewnéj przymieszki zaambarasowania, w jakie ich wprawiał nagły wybuch czułości swych dziewcząteк.

— Widzisz, moja droga — rzekła pani Herval — pan Amblay przybył tutaj, aby zwiedzić nasze kurniki. To ten sam pan, który nam przysłał gołębie wędrowne, piękne kaczki z zielonego stawu i owe fioletowe perlice, które ci się tak podobają. Czy chcesz, abyśmy mu pokazały wszystkie nasze ptaki?

— Naturalnie, mateczko! — ale teraz, kiedyśmy się już wszyscy poznali, niechże Fernanda zostanie u nas kilka dni, albo niech wróci jak najprędzéj, jeżeli dzisiaj wieczorem już musi odjeżdżać. — Nie prawda panie — dodała, zwracając się do pana Amblay — że Fernanda pozostanie tutaj. Mnie saméj czasem tak nudno!... A potem mogłybyśmy się razem uczyć przy mistress Euty, jakby to było zabawnie!!

— Fernanda niezadługo tu wróci, kochanko — odparł pan Amblay, oczyma prosząc panią Herval o zatwierdzenie swéj decyzyi. — Dzisiaj musimy odjeżdżać już o jedenastéj, a tu dziewiąta się zbliża!...

— Tak, trzeba zatem dłuższe odwiedziny odłożyć na późniéj. Miejmy nadzieję, że pan Amblay obietnicy dotrzyma. Tymczasem, jeśli istotnie tak bardzo się panu spieszy, nie traćmy czasu i pójdźmy obejrzeć woliery i kurniki.

Od swego wejścia do tego domu pan Amblay wyrzekł zaledwie słów kilka, szczebiot dziewczątek uwalniał go od rozmowy. Oddany całkiem milczącéj kontemplacyi, zagłębiał się w niebezpiecznéj rozkoszy słuchania dźwięcznego głosu pani Herval i patrzenia na nią. O ile więcéj była pociągającą w tem cieple gniazdka rodzinnego niż wówczas w wagonie! Z jéj głosu, oczu i włosów, z jéj sukien, które upiększała owa promienna postacią, wydzielał się jakiś urok gorący lecz czysty, który upajał jak mocna woń kwiatów.

O tyle hojniejszy w pochwały, o ile że mógł bez pochlebstwa wyrażać podziw nad rzeczywiście nadzwykle dobrze hodowanym przez panią Heval drobiem, pan Amblay pragnął zarazem obejrzeć i gołębie wędrowne.

— Ach, panie! jestem zachwycona młodemi egzemplarzami, jakieś mi pan przysłał w zeszłym roku. Nietylko że wyrosły znakomicie, ale skrzyżowane z innym gatunkiem, wydały jeszcze lepsze, jeżeli to być może, latorośle.. Patrz pan, otóż kilka z nich na tym trawniku, czyż pan zauważył, jak są silne i piękne?

— Nie widziałem nic poprawniejszego nawet w Belgii, gdzie w hodowli gołębi dochodzą do ideału. Jestem przekonany, że posiadają dar oryentowania się bardzo rozwinięty, a lot wytrwały i szybki... Czy używałaś ich już pani do lotu dystansowego?

— Tak, ale mniéj często, niżby się należało, chcąc je jako tako wytresować. W tym roku odbyły najwyżéj cztery loty, z których najdłuższy nie przechodził 150 kilometrów.

— I to już coś znaczy. Pani nie może, tak samo jak ja, osięgać takich rezultatów, jakie podziwiamy w towarzystwach gołębiarzy, którzy przez fachową tresurę doprowadzają swe gołębie do odbywania w stósunkowo najkrótszym czasie 500 do 800 kilometrów. Gołąb pocztowy jest dla nas raczéj artykułem luksusowym, trzymanym dla przyjemności, i w obawie nieco tchórzliwéj utraty naszych ulubieńców, oszczędzamy ich prawie zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i proboszcz, pp. Józef Chociszewski z Inowrocławia i Stefan Chociszewski z Poznania X. Prałat, podawszy ważne wskazówki o chorągwi, zwrócił uwagę, że dnia 23 b. m. rozpoczyna się kampania cukrowni kruświckiéj, życzył zatem tym, którzy będą tam pracowali, błogosławieństwa Bożego, aby nie spotkała ich żadna zła przygoda. Prosił usilnie i serdecznie, aby strzegli się wódki, gdyż człowiek w nietrzeźwym stanie jest najwięcéj narażany na kalectwo i utratę życia.

Przemówił następnie p. *J. Chociszewski*, wyrażając radość, że Towarzystwo pomyślnie się rozwija. Na chorągwi mają się znajdować haftowane pszczoły, które nam przywodzą na pamięć Piasta. Pszczoły są nietylko pracowite, ale także oszczędne, gdyż zbierają latem, dopóki jest stósowna pora, zapasy miodu na zimę. Wzorem pracy i oszczędności był także Piast, którego obrano królem. Trzeba naśladować Piasta. Niech każdy robotnik odkłada część zarobku na przyszłość, a będzie do tego sposobność, gdyż wkrótce ma wejść w życie w Kruświcy kasa oszczędności Zachęcał też mówca do posłuszeństwa i szacunka dla X. Proboszcza, który stara się gorliwie o rozwój Towarzystwa. *Podnoszą się głosy, aby usunąć duchowieństwo od udziału w pracy społecznéj.* Głosy takie *są szkodliwe*, gdyż *duchowieństwo, jako najzdrowsza część w naszem społeczeństwie, przyczynić się może najwięcéj i istotnie się przyczynia do wzrostu oświaty i dobrobytu w naszym narodzie.* Mówca wzniósł okrzyk na cześć X. Goebla, jako przedstawiciela duchowieństwa. Zebrani z zapałem powtórzyli trzykrotnie: „Niech żyje!“

P. Stefan Chociszewski, wspomniawszy o dawnych pamiątkach Kruświcy, a mianowicie o wieży kruświckiéj, która pamięta dawne czasy, i o staro słowiańskiem Gople, nadmienił pokrótce o wielkich przeciwieństwach, jakie na nas biją. Wyrazem tych przeciwieństw jest pomnik, niedawno odkryty. Nie trzeba jednakże rozpaczać, ale z miłością, wiarą i nadzieją dążyć do polepszenia doli, a jeżeli szczerze pracować będziemy, nie odmówi nam Bóg błogosławieństwa. („Dz. Kuj.“)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 25 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Burmistrz Stuewe z Kłecka otrzymał order korouny IV klasy, a powszechną odznakę honorową borowy Maciéj Szczotka z Gorzupi.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teść“

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Ostrowskiego: „Intratna posada.“

* **Z kongresu protestanckiéj „misyi wewnętrznéj“.** Referując objektywnie i o ile możności pokrótce tylko o pierwszym kongresie protestanckim w grodzie naszym, unikamy wszelkiéj krytyki wobec oryginalnych często przemówień pp. pastorów w przekonaniu, że samo podkreślanie wybitniejszych epizodów kongresu odpowiada interesom Czytelników naszych. Zanim jednakże podejmiemy nasz referat z pierwszego dnia kongresu, nie podobna nam nie dotknąć jednéj nuty, która przebrzmiewała w przemówieniach wygłoszonych onegdaj. Była tam mowa o „ucisku“ i „prześladowaniu“ protestantyzmu w dzielnicach polskich, a obwieszczano to niby fakt „notoryczny“. Tymczasem historya stwierdza, że Polacy, mianowicie tu w Wielkopolsce grzeszyli chyba *zbytnią tolerancyą* dla wszelkich nowatorów religijnych, aniżeli czemś przeciwnem. Zamiast szastać komunałami, obliczonemi na obudzenie fanatyzmu wśród protestantów, niechajby głosiciele „czystéj ewangelii“ i szermierze „ewangelickiéj miłości“ studyowali bez uprzedzenia i z dobrą wiarą dzieje Polski a w szczególności naszéj dzielnicy, a ni zawodnie tolerancya religijna w Polsce w innem przedstawiłaby się im świetle. Toć u nas wie każdy prostaczek, że nikt inny, jeno możni nasi budowali w Wielkopolsce zbory protestanckie, zakładali gminy i obsypywali dobrodziejstwy protestanckich przybyszów. Gdzież tu „prześladowanie“ protestantów? Była coprawda katolicka „kontrreformacya“, ależ tego nie można nazywać „uciskiem“ protestantyzmu, bo bez potężnego poparcia *katolickiéj* szlachty, która *litowała się* nad wygnańcami z Niemiec, nie byłby protestantyzm przetrwał w Wielkopolsce aż do naszych czasów. Tyle dla sprostowania opowieści tendencyjnych o „prześladowaniu“ protestantyzmu w Polsce.

Na plenarnem zebraniu wczorajszem przemówił pierwszy wyższy radzca konsystorza Weiss z Berlina, występując stanowczo przeciwko „przewrotowi“, między innemi atoli wywodził także: „Gdy w wiekach średnich Kościół zaciemnił jasne słowo Boże, wtedy wkroczyła reformacya i pochnęła życie religijne na nowe, czyste tory. A misya wewnętrzna dziś jeszcze żyje z przekonaniu, że zupełnie zrozumiała słowo Boże w eksegezie reformacyi i że posiada całego Chrystusa.“ — Honorowym prezydentem kongresu wybrano naczelnego prezesa Księztwa barona Wilamowitza, wiceprezydentem radzcę Poltego z Poznania; ministra oświaty reprezentuje tajny radzca Schwartzkopf. Zebrani wysłali także telegramy do cesarza i cesarzowéj, nie zawierające nic prócz wyrazów hołdu. Następnie wygłosił radzca dworu Sohm z Lipska wykład na temat „Chrześcianin w życiu publicznem“. Z tez, które mówca postawił, godną uwagi jest teza 6 i 10: „Kwestya socyalna“ jest zdaniem mówcy kwestyą tego świata; chrześciaństwo rozwiązać jéj nie może. Nie masz chrześciańskiego porządku społecznego. Przeciwieństwa stronnictw dogmatycznych zacierają się w życiu publicznem; chrześcianin działa nie jako jednostka, lecz jako członek potężnego społeczeństwa: Kościoła. Chrześciaństwo otwiera bramy sprawiedliwości, ma atoli tylko do czynienia z kwestyami metafizycznemi. Nie masz chrześciańskiego prawa. Przymus ślubny i chrzestny nie jest chrześciańskim Luter spalił prawo chrześciańskie, by oswobodzić chrześciaństwo. „Precz z prawem chrześciańskiem“, to wyrok reformacyi. „Precz z państwem chrześciańskiem“, to wyrok historyi. Przeminęła dawno epoka państwa chrześciańskiego. W czasach naszych usiłowano odświeżyć w łagodniejszéj formie ideę państwa chrześciańskiego. *Socyalna demokracya jest dzieckiem państwa chrześciańskiego* z lat 1840 i 1850. Nienawiść mas do Chrześciaństwa, do Chrystusa, do Kościoła, do duchowieństwa, tak utrudniająca pracę temu ostatniemu, jest skutkiem idei państwa chrześciańskiego Dla tego precz z państwem chrześciańskiem. Państwo jest tworem naturalnym. Miłość chrześciańska nie znajduje odpowiedzi na kwestyą socyalną.“

O przebiegu dyskusyi nad tym odczytem zareferujemy jutro.

* **Cenne wyznanie.** Dzisiaj o godzinie 11½ przed południem rozpoczęli na sali domu dyakonisek referaty swoje kapitalista Henning z Berlina i superintendent Boehmer z Kwidzyna; mówili o obieżysasach. Ponieważ wykłady te trwały do godziny 2 po południu, więc pospieszamy jedynie z zaznaczeniem, że drugi referent przyznał między innemi, że wałem ochronnym przed socyalizmem dla obieżysasów polskich jest ich język: ***sie finden Schutz in der polnischen Sprache.*** Daléj dziękował protestanckim władzom kościelnym saskim, że wysyłają wśród robotników pastorów władających językiem polskim. Jutro rozpiszemy się prawdopodobnie obszerniéj o ciekawych tych referatach.

* **Kazanie Stoeckera.** Już około godziny 5 po południu roiło się wczoraj od publiczności na Grobli, spieszącéj do zboru protestanckiego tamże położonego. Popularne imię wojowniczego pastora Stoeckera zwabiło takie tłumy, że z chwilą, gdy po godzinie 6 rozpoczęło się nabożeństwo, obszerny zbór wraz z ogromnemi galeryami wypełniony był po brzegi, a mnóstwo osób napróżno kołatało do zamkniętych bram świątyni. Były kaznodzieja nadworny przedstawił nam się jako mówca ludowy w całem tego słowa znaczeniu: mówi nader płynnie, wyraźnie i dobitnie, przyczem posługuje się ożywioną gestykulacyą; usiłuje słuchaczy porwać i zapalić, kazanie jego jako całość oddziałać może tylko na uczucie, a przecie bezustannie posługuje się zręcznym manewrem oratorskim, apelując do woli i rozumu. Na kanwie mnóstwa anegdotek i obrazków z życia robotników wielkomiejskich snuł p. Stoecker idee reformy społecznéj w duchu protestanckim. Przeplatając kazanie cytatami z Pisma św. umiał przecie nadać mu koloryt na wskroś nowoczesny, łącząc przy tem ściśle patryotyzm niemiecki z protestantyzmem; ciekawym był ustęp w kazaniu, w którym targał za nerw patryotyczny słuchaczy, przypominając wypadki z przed 25 laty i podnosząc z naciskiem, że odtąd protestanci mają tylko *jednego* króla, *jedną* ojczyznę, tak samo, jak jednego Boga i jedną ewangelią Nie brakło także w kazaniu p. Stöckera wycieczek przeciwko przewrotowi: na samym wstępie zrobił uwagę, że w czasach teraźniejszych dwie małe płyną rzeczułki: uświadomionych wierzących i świadomych niedowiarków, olbrzymie zaś koryto wypełniają stronnictwa środkowe, letni, najniebezpieczniejsi wrogowie Chrześciaństwa. Chłoszcząc w drastycznych zwrotach obojętność i niedbalstwo w rzeczach wiary, grasujące wśród protestantów ukazywał Osobę Chrystusa Pana jako Reformatora społecznego i z upodobaniem kreślił te obrazy z życia Chrystusa Pana, w których tenże, jak w świątyni jerozolimskiéj karci i wypędza przekupniów Chrystus Pan w roli pogromcy zdaje się p. Stöckerowi imponować nadewszystko. Prócz obojętnych wzmianek o Poznaniu, raz tylko wspomniał wojowniczy pastor o *katolikach*, a mianowicie zachęcając zebranych członków „misyi wewnętrznej“, ażeby „miłością“ swoją otaczali *także* katolików; „miłość“ tę określił bliżéj jako troskliwą pieczę nie tylko o *duchowe* dobro upatrzonych ofiar misyi wewnętrznéj“, lecz także i *nadewszystko* o *materyalne* dobro: metoda propagandy uprawiana w „misyi wewnętrznej“ zależy, o ile wyrozumieć mogliśmy p. Stöckera, na łagodzeniu nędzy socyalnéj, z czego obiecuje sobie „misya“ sukcesy moralne. Metoda ta liczy się z instynktami tłumów a ciekawym dowodem jej skuteczności jest anegdotka opowiedziana wczoraj przez p. Stoeckera: oto podupadła jakaś kobiecina otrzymała w najkrytyczniejszéj dla niéj chwili od ajentów „misyi“ dwu markówkę, na którą spoglądając zawołała: teraz wierzę znowu w Pana Boga .. Że prozelityzm propaguje wojujący protestantyzm w dzielnicy naszéj nie bezskutecznie całkiem za pomocą dwu markówek, o tem u. p. w Bydgoszczy wiedzą najlepiej!

* **Wczorajsze** kwartalne zebranie Towarzystwa Przemysłowego powzięło ważną uchwałę, która dotyczy nie tyle Towarzystwa samego jak raczéj celu ogółu handlowo-przemysłowego. Postanowiono rozpisać konkurs na broszurkę: „Wystawa poznańska a nasz handel i przemysł“, która ma dać poglądowy względnie krytyczny obraz naszego udziału we wystawie, podnieść zalety i wykazać niedomagania naszego przemysłu, handlu i rzemiosła Broszurkę tę zamierza Towarzystwo Przemysłowe wydać w nakładzie 10,000 egzemplarzy. Nagrodę za najlepszą pracę oznaczono na 200 grzywien, termin oddania prac na 15 listopada. Spodziewać się należy, że wiadomość ta z uznaniem zostanie przyjętą nietylko przez nasz świat przemysłowy ale i cały ogół myślący.

* **Poszukuje** miejsca urzędnik gospodarczy, żonaty, z dwojgiem dzieci. Przyjąłby posadę chętnie na probostwie, chętnie także poszedłby do Królestwa.

* **W tutejszych** szkołach wyższych rozpoczynają się lekcye po wakacyach święto-Michalskich we wtorek dnia 8 października, jak tego żąda przepis ministra oświaty, który słusznie żąda, aby uszanowano niedzielę i nie wysyłano w tym dniu dzieci do szkół. Pan Schwalbe, zdaje się zapomniał o tym przepisie ministeryalnym, gdyż rozporządził w tutejszéj szkole obywatelskiéj, średniéj i w szkołach elementarnych, aby lekcye rozpoczęto 7 października. Do szkół elementarnych uczęszczają dzieci miejscowe, szkoła obywatelska i średnia natomiast liczą wielu uczniów zamiejscowych, którzy chcąc uczynić zadość rozporządzeniu p. Schwalbego, musieliby pogwałcić niedzielę Mamy też zaufanie do pp. rektorów, że tym razem uwzględnią tych uczniów zamiejscowych, którzy nie stawią się w klasie w poniedziałek i że spóźniającym się nie nałożą kary.

* **Nowe pismo.** W Poznaniu ukazał się pierwszy numer „Kuryerka Teatralnego,“ pisma dla sceny i sztuk pięknych, nakładem W. Simona w Poznaniu, redaktorem odpowiedzialnym jest p. Stefan Szyperski. Pismo to wychodzi na wtorki, czwartki i soboty.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 193 król. pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 18 października. Losy do tego ciągnienia odnowić należy do 14 października godziny 6 wieczorem.

* **W „Pr Lehrerztg“** skarży się jakiś nauczyciel z powiatu gnieźnieńskiego na to, że często zdarza się, iż nauczycielom nakładają poboczne zajęcie, które im zabiera dużo czasu, nie przynosząc żadnego za ich trudy wynagrodzenia. Jako przykład przytacza ów nauczyciel szczepienie ospy, przy którem odnośny lekarz nie może sam załatwić piśmiennéj pracy i uprasza zwykle obecnego nauczyciela do pomocy. Dotychczas, t. j. za czasów zmarłego landrata gnieźnieńskiego, pobierał odnośny nauczyciel wynagrodzenie za tę pracę z kasy interesowanéj gminy i w tym roku zatém zwrócił się z swem żądaniem do władzy, odebrał jednakże z landratury odpowiedź, że nauczyciele nie mają prawa do żądania osobnego wynagrodzenia za pomoc przy pisaniu. Odnośny nauczyciel zapytał tedy, podług jakiego rozporządzenia ministeryalnego odnośnie rejencyjnego postąpiła landratura w tym przypadku, dotychczas jednak nie otrzymał na to pytanie odpowiedzi

* **Redakcya** „Gazety Gnieźnieńskiéj,“ która ukaże się z dniem 1 października, obejmuje p. Józef Chociszewski, dotychczasowy redaktor „Dziennika Kujawskiego.“

* **Witkowo** W jednem z miasteczek naszego powiatu znajduje się trzyklasowa szkoła katolicka z 200 blizko dziećmi szkólnemi, które uczy 2 nauczycieli w 3 klasach, gdy tymczasem do szkoły ewangelickiéj uczęszcza zaledwie 20 dzieci. Prawdopodobnie niestety rząd połączy te dwie szkoły w jednę i zamieni je na symultankę.

* **We wsi S.** w powiecie gnieźnieńskim miała zostać wybudowana nowa szkoła już przed 10 laty, a dotąd zamiar ten nie został jeszcze wykonany, z tego powodu musi nauczyciel z sąsiedniéj wsi sam jeden uczyć 200 dzieci. Ponieważ lokal szkolny mimo nauki półdniowéj jest niewystarczający dla całéj liczby dzieci szkolnych, przeto corocznie trzeba odstawiać dzieci niżéj lat ośmiu. W tym roku wynosiła liczba tych ostatnich blizko 30, co spowodowało władzę do tego, by polecić gminie szkolnéj, aby wybudowała lokal na urządzenie 2 klasy, a w domu szkólnym u góry pokój na mieszkanie dla drugiego nauczyciela. Przy téj sposobności otrzyma nauczyciel własną sień — dotąd bowiem wprost z kuchni wychodzić musiał na dziedziniec. Toć i Diogenes mieszkał w beczce!

* **W Inowrocławiu** żegnali onegdaj uczniowie tamtejszego gimnazyum X. profesora a obecnie X. proboszcza Laubitza.

Akt pożegnania odbył się uroczyście na sali gimnazyalnéj, na którą przybyli wszyscy profesorowie z dyrektorem na czele i uczą a się młodzież w komplecie. Dyrektor przemówił do ustępującego kolegi wyrażając żal, że rozstać mu się przychodzi z sumiennym i gorliwym współpracownikiem, który przez cały czas urzędowania swego zachował z kolegium profesorskiem stósunek serdeczny, a nawet i w chwilach krytycznych tak się zachować umiał, że harmonia na tem nie ucierpiała w niczem. Daléj podniósł mówca dobroczynny wpływ, który ustępujący kolega jego wywierał na młodzież gimnazyalną, za co chłopcy odwdzięczyli się swemu przewodnikowi miłością i czcią.

Deputacya, złożona z uczniów wszystkich klas, wręczyła X. Laubitzowi piękne album z fotografiami gimnazyastów katolików każdéj poszczególnéj klasy. Uczucia uczniów znalazły swój wyraz w serdecznych przemówieniach prymanerów pp. Jackowskiego i Ksolla, tudzież sekundanera Amrogowicza. X. profesor, dziękując im za ten piękny objaw przywiązania, zapewnił ich ze wzruszeniem, że choć poza szkołą serdeczny stosunek łączności między nimi istnieć nie przestanie.

* **W Strzelnie** i okolicy grasuje epidemia biegunki.

* **Z kroniki szkólnéj** W szkołach katolickich w obw. rejencyjnem pozn otrzymali posady nauczyciele: Reza w Książu, Effert w Dębcu, Lewandowicz w Jasieńcu, Dembiński w Górzewie, Brinkrolf w Chwałkowie, Jurasz w Piotrówce, Posselt w Kurniku, Blokesch w Szelejewie; w parytetycznych szkołach: nauczycielka Zafarkiewiczówna w Mur. Goślinie, Sander w Międzychodzie, Feldotto w Międzyrzeczu. W obwodzie rejencyi bydgoskiéj otrzymali posady przy szkołach katolickich Cwikliński w Krzepiszynie, Miodowicz w Rzadkwinie.

* **„Geselligs“** rozpisuje się szyderczo o „targach ludzkich“ na Mazurach; z powodu zbliżającéj się pory sprzętu ziemniaków, odbywają się tam istne licytacye między robotnikami z Kongresówki a Mazurami; od korca wybranych ziemniaków płacą tam 15 do 20 fenygów Z obrazku skreślonego przez korespondenta „Geselligera“ łatwo wywnioskować, że sprawa oświaty *polskiéj* na Mazurach jest kwestyą *pieniędzy*.

„Przyjaciel“ toruński donosi o Mileszewach co następuje:

„Wczorajszego poniedziałku opowiadano tu w Toruniu o Mileszewach, że parcelacya tego majątku wcale jeszcze tak daleko nie postąpiła, jak to już rozgłaszano. Pan Grąbczewski cofnął się, kontraktu nie zrobił i nie chce już swego głównego folwarku kupować Z innych parcelantów bodaj czy już który co na stałe i z pewnością kupił. To przecież nie dowodzi jeszcze, iżby ziemi téj rozsprzedać nie można, choć trudności zachodzą Sprzedać tyle ziemi, do tego potrzeba czasu nie mało, jak się to przy wszelkich innych parcelacyach pokazało. Kupujący namyślają się, to chcą, to znów nie chcą i z jakie dziesięć razy oglądają, a jeszcze więcéj razy targują, odchodzą i przychodzą Dziwu w tem nie ma, boć to nie para butów, a i o te targują się ludzie zwykle bardzo długo. Więc co się dotąd jeszcze nie stało, to stać się może, jeżeli tylko są ludzie w bliskości, którzy mają na to pieniądze. Ludzie z dalekich stron rzadko parcele kupują“

* **Z Elbląga i Reszla** wysłały wiece katolickie telegramy do Ojca św. z protestem przeciwko zaborowi Rzymu.

* **W Berlinie**, w kościele św. Piusa, gdzie odbywają się nabożeństwa z kazaniem polskiem, odbyło się ubiegłéj niedzieli poświęcenie ołtarza św. Stanisława, ufundowanego przez berlińskie katolicko-polskie Towarzystwa. Poświęcenia dokonał X. proboszcz Wuertz w asystencyi X. posła prob. Franka i X kapelana Milza. X prob. Wuertz skreślił następnie obraz życia i męczeństwa św Stanisława napominając Polaków, ażeby ze względu na grożące im w Berlinie niebezpieczeństwa ze strony niewiary i materyalizmu wiernie stali przy Kościele św. Na uroczystość tę wydelegowało 8 Towarzystw polskich deputacye z chorągwiami.

* **W poniedziałek** odbyło się w Krakowie walne zebranie wyborców, na którem pomiędzy innymi przemawiał także dr. Jordan. Podajemy tutaj końcowy ustęp jego mowy jako charakteryzujący znakomitego przyjaciela krakowskiéj dziatwy:

„A teraz moi panowie *clara pacta*. Chcę sprawę między nami jasno postawić, byście wiedzieli, kim i jakim jestem. Więc oświadczam stanowczo i głośno, że wybrany — jeśli się stronnictwa inaczéj nie ułożą — wstąpię do unii konserwatywnej. (Huczne brawa i oklaski! i uporczywe sykania.) Przepraszam — wolno panom na mnie nie głosować — to jak się panom podoba, a ja będę robił to, co mi sumienie i rozum nakazuje. (Brawa i oklaski.) Tam wstąpię, bo tam wiedzę najmniéj dwulicowości, bo tam widzę patryotyzmu więcéj, niż w tych, co deklamują i krzyczą; bo tam widzę ludzi, którzy język za zębami trzymać umieją, gdy tego potrzeba, mówią niewiele i z niechęcią, tak jak ja w téj chwili. Tam widzę ludzi, którzy kochają w narodzie wszystkich, od najuboższych do najbogatszych, a nie jednych po nad drugich; tam dobrze zrozumiany postęp, tam rzeczywista praca — praca a nie frazes. (Brawo, brawo, burzliwe oklaski, poruszenie na sali.) — A teraz więcéj panom powiem. Jestem na całéj linii za postępem, bo jako przyrodnik wiem, że zastój każdy, to śmierć; (brawo;) ale jestem za postępem rozumnym, rozważnym, bez skoków a trwałym. Za wszystkie formulki polityczne starczą mnie dwa pojęcia: Bóg i Ojczyzna (huczne, przeciągłe oklaski). Kocham Boga, kocham bliźniego, jak mi religia nakazuje; jestem wiernym monarsze, bardzo wiernym, bo wdzięcznym. (Oklaski.) Gorąco kocham moją ojczyznę, a kocham ją całą, na wskroś, a więc w niéj wszystkich, który naród tworzą, wszystkich bogatych i najuboższych (Huczne oklaski) W miłości téj jest odczucie potrzeb ludu wiejskiego, który oby jak najrychléj stał się zdrowym fundamentem bytu narodowego; w niej gorąca chęć ulżenia w ciężkiéj walce życia tym, których majątkiem tylko zdrowe ręce, jeżeli serca mają polskie (przeciągłe oklaski); w niej zrozumienie interesów miast i mieszczan, którym pomódz chyba pragnę, ale w niej i gorąca życzliwość dla tych tak niesłusznie zohydanych, którzy przecież nie sami Polskę zgubili, a winy swych ojców kilkakrotnie krwią i majątkiem odkupili (brawa i oklaski); w niéj słowem miłość wszystkich, i chęć pomagania wszystkim, bo jako leka z wiem, że jak mam masować nogi, to muszę myśleć o sercu, a jak leczyć mam głowę, nie zapominać o żołądku. Z niéj też wypływa u mnie chęć pomagania możnemu, aby się na swem stanowisku utrzymał, temu co ma mniéj pomagania wszelkimi godziwemi środkami, by się do niego jak najszybciéj zbliżył, tym zaś, co nie mają nic prócz rąk, aby coś osiągnęli i by ich jedni i drudzy uciskać nie mogli.

Tak myślę i czuję, takim jestem, takim pozostanę; rzeczą panów zdecydować, czy mam Kraków reprezentować, lub nie.“

(Huczne, długotrwałe oklaski, ogólne poruszenie, wielu wyborców gratuluje mówcy).

* **Dar p. dr. Marchwickiego.** Na ręce X. Ignacego Świeżego, prezesa Macierzy szkolnéj w Cieszynie, wysłano następujące pismo:

Celem uczczenia znakomitych zasług dr. Zdzisława Marchwickiego jako dyrektora powszechnéj wystawy krajowéj w r. 1894 urządzonéj, zawiązało się grono osób będących świadkami jego działalności i zajęło się zbieraniem funduszu na dar honorowy dla niego. Dowiedziawszy się o tem, dr. Zdzisław Marchwicki, z cechującą go zawsze w pracach publicznych skromnością oświadczył, że najmiléjby mu było widzieć fundusz ten użyty na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Idąc zatem za stanowczą wskazówką dr. Marchwickiego, przesyłamy za zgodą subskrybentów zebraną kwotę 3750 złr. do dyspozycyi Macierzy szkolnéj dla księstwa Cieszyńskiego na cele gimnazyum polskiego w Cieszynie i upraszamy zawiadomić dr. Marchwickiego, że wspomniona kwota została złożona.

Zygm. Dembowski. Bol. Bielański.

* **Bajeczny karambulista.** Jan Trebar, markier w drezdeńskiéj kawiarni centralnéj, wygrał ostatnio ogromną partyę karambulową z „cudownym graczem“ Teodorem Kerkau. Gra trwała 6 wieczorów: szło o 10,000 punktów. Trebar zrobił seryę 1 792 karambuli i zyskał tym sposobem for“ 3,000 punktów. Kerkau odebrał mu te fory, robiąc dwie serye z rzędu: 1,295 i 886 puktów. Ostatecznie Trebar wygrał partyę, robiąc trzy serye z rzędu: 1310, 2058 i 952 punkty i pozostawiając przeciwnika z brakiem 3000 punktów. Zwycięzca wziął pierwszą nagrodę 600 marek i medal złoty.

* **Księżniczka duńska katoliczką.** Jak wiadomo, zezwolił Ojciec św. na małżeństwo księcia Waldemara, szóstego syna króla duńskiego z katolicką księżniczką Maryą Orleańską pod warunkiem, że córki z tego małżeństwa zostaną katoliczkami. W ubiegły wtorek wydała księżna Waldemarowa na świat córeczkę księżniczkę Maryą, która od czasów reformacyi będzie pierwszą katolicką księżniczką duńską.

* **Epidemia** bólu zębów jest niezawodnie czemś niezwykłem w kronice patologicznéj. Otóż pomiędzy żołnierzami angielskiemi, powracającymi z Czitralu, grasuje właśnie taka epidemia, jak donoszą dzienniki. Choroba wystąpiła w formie zakaźnéj, zarówno u szeregowców, jak i oficerów, w sposób niesłychanie ostry O przyczynach i przebiegu choroby lekarze nie mogą jeszcze nic pewnego orzec, ale notują skrzętnie wszelkie jéj objawy, które posłużą do badań naukowych nad tym nowym rodzajem epidemii.

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 26 września św. Euzebiusza, Cypryana i Justyny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 48.

Skrzynka do listów.

Wny X. K. w B. Żaden los nie wygrał.

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X Dr. A. Kantteckiego“*** zamówili:

X. prob Roesler z Kędzierzyna 1 egz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica stale.		
na wrzesień .	137 25	138 50
na październik	138 -	138 25
Żyto spok.		
na wrzesień . .	117 —	117 50
na październik .	116 75	117 50
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	43 40	43 20
na grudzień .	43 50	43 40
Okowita słabo		
eksportowa . .	34 10	33 70
na wrzesień . .	37 30	7 20
na październik .	37 30	37 —
na listopad . .	37 30	37 10
na grudzień . .	37 40	37 10
na maj . . .	38 40	38 10
spożywcza .	—	— —
Owies		
na wrzesień . .	116	116 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		100
okowity kw.eksp	280,000	250,000
„ spoż.	0,000	0,0 0

	23	24
Niem.3%poż.pan.	99 70	99 70
Consol. 4% . .	104 10	104 —
Consol. 3½% .	103 50	103 60
Pozn. 4% l. zast.	101 30	101 —
Pozn.3½%l.zast	100 50	100 30
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 30
Pozn.3½%l.rent	10 : 10	— —
Poznań oblig. .	101 90	101 90
Nowa Pozn. poż	101 75	101 75
Austr. banknoty	169 60	169 65
Austr. renta srbr.	101 10	101 10
Ros. banknoty .	219 75	219 75
Ros.listyzasta w.	103 70	103 70
Węg.4%renta zł.	103 30	103 20
Węg.4% „ kor.	99 80	99 75
Aust.kred.akcye	251 80	250 20
Lombardy . .	47 50	47 30
Disconto com. .	228 80	228 75

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 24 września 1895 roku. (Kursa końcowe

Kurs z dnia	23	24
Pszenica cicho.		
na wrześ.-paźdz.	134 50	135 —
na paźdz.-listop.	135 50	135 50
Żyto cicho.		
na wrześ.-paźdz.	117 —	117 50
na paźdz.-listop.	117 -	117 50
Oléj rzep. niezm.		
na wrześ. . .	44 —	43 70
na paźdz. . .	44 —	44 —

	23	24
Okowita osłab.		
w miejscu eksp.	34 20	4 —
na grudzień . .	—	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 40	10 40

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 września.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Radoński z Królestwa Polskiego, hr. Mielżyński z Chobienic, X. dr. Knapiński z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Pani Głowacka z siostrą z Srody, pani Bergmann, Hoffmann i Saulmann z Berlina, Grabowski z Warszawy, Dyniewicz z Gdańska, Galewski z Pleszewa, Wężykowski z Król. Polskiego, Schiefer z Essen.

HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. dr. Sypniewski z Odolanowa, Hening, Liebitz, Bergmann i pani Uhlmann z Berlina, Gawlik z Jucha, Tessmer z Łyka (Pr. Zach.), Glang z Dr nsen, Gropler z Inowrocławia, Graf z Królewca, Gebauer z Prischen, Kurz z Stutgartu, Volz z Heilbronu, Lassahn z Mroczni, Müller z Murzynowa, Loerse z Wolsztyna, Lehmann z Neusaltz, Lämpe z Farthum, Schmidt z Granowa, Schafhirt z Weigwitz, Schuckert z Pacanowic, Panie Polecka i Newarowicz z Turska, Will z Reinwein.

Stan wody w Warcie.

Dnia 24 września rano 0,10 m.
Dnia 24 września w południe 0,10 m.
Dnia 25 września rano 0,10 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 25 września 1895	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	14 —	13 40	12 80
„	— —	— —	— —
Żyto	11 —	10 80	— —
Jęczmień	12 30	11 —	10 —
Owies	12 —	11 30	10 80
Groch wrzący	— —	— —	
„ na paszę	— —	— —	
Kartofle	— —	— —	
Wyka	— —	— —	
Rzepik	— —	— —	
Łubin żółty	— —	— —	
„ niebieski	— —	— —	

Magdeburg, 24 września. Cukier ziarnisty excl worka 92% 11,30, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.75 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.30. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 22,25 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 10,00 płac., 10,07½ żąd., październik 10,47½ płac. 10,47½ żąd., listopad grudzień 10,62½ płc., 10,67½ żąd., styczeń-luty 10,95 — pł., 10,95 żąd. Słabiéj Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Wrocław, 24 września 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Pszenica żółta	14	60	14	30	14	10	13	6	13	10	12	60
Żyto	12	00	11	90	11	80	11	70	11	60	11	40
Jęczmień	4	60	13	80	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	60	11	00	10	50	10	0	9	50
Groch	13	50	12	50	12	0	11	50	11	0	10	50

Hamburg, 24 września. Okowita słabo, wrzesień-październik 17¼ żąd. pazdziernik-list. 17⅜ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 74½, za grudzień 73½ za marzec 71¾, za maj 70¾. Usposobienie: potw. Obrót 6500 worków.

(Naaostano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DRESZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Z polecenia spadkobierców zmarłego tutaj dnia 31-go sierpnia r. b. właściciela domu i destylatora **Józefa Emmericha** wzywam wszystkich, którzy mają pretensye do spadku lub zmarłemu byli coś winni by się do mnie w przeciągu 4 tygodni zgłosili.

Poznań, dnia 23 września 1895.

Adam Woliński,
(451) **adwokat.**

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca wydane świeżo:
Homilie
na niedziele i święta całego roku.
Przez **ks. Antoniego Chmielowskiego,** M. Ś. T.
(Str. 503 w wielkiéj 8-ce.)
Cena 5,60 mrk.
Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (365)

Szanownym Czytelnikom polecamy:
RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY
oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.
RÓŻANIEC.
Różo duchowna, Módl się za nami.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Der hl. Rosenkranz.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

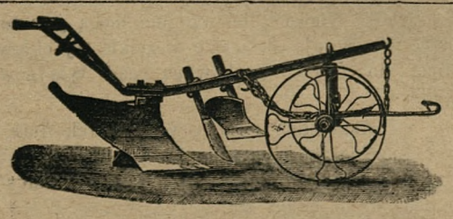

Pługi jednoskibowe Sacka
do 6, 7, 8, 10 i 14 calowéj órki,
Nowe pługi dwu i trzyskibowe patentowane,
które obok doskonałéj órki bez względu na jakość ziemi odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych, poleca
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu. (363)

Pługi na buszcze Rud. Sack'a oryginalne
z grządzielą z lanéj stali, nie do złamania.
Nagrodzona na wystawie w **Magdeburgu** z pomiędzy 208 rozmaitych gatunków pługów **pierwszą nagrodą.**

Nagrodzone we **Wrześni** w tym roku za głęboką órkę także **pierwszą nagrodą.**

Najnowsze patentowane dwu- i trzyskibowce
w rozmaitych wielkościach i postaci w konstrukcyi i bardzo mocne polecają

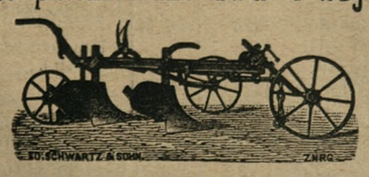

Wielki skład części rezerwowych
BRACIA LESSER w Poznaniu,
ulica Rycerska nr. 16. (162

Nabyłem w małéj ilości resztę egzemplarzy nakładu:
Niesiecki, Herbarz Polski,
wydanie przez J. N. Bobrowicza.
10 grubych tomów w wielk 8⁰ z licznemi herbami. Dopóki zapas starczy oddaję egzemplarz zamiast ceny sklepowéj **100 marek** za **50 marek** Za nadesłaniem należytości uskutecznia się przesyłkę franko Zgadzam się także na częściowe spłaty po 15 Mk. miesięcznie, lecz tylko od pewnych odbiorców.
Józef Jołowicz, (343)
Księgarnia i antykwarnia w Poznaniu.

Nowość! **A. Andruszewski,** Nowość!
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyściełane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wiel i wybór kobierców** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych desenach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (416)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

Wyborne wino węgierskie I. lecznicze
jako też **lagodne wino węgierskie** otrzymywane wprost od Tow. eksportowego węgierskich win
(449) **Berlin — Wiedeń**
przez **najpierwsze powagi** jako znamienite wina wzmacn. uznane poleca po tanich cenach hurt. **J. Bzyl,** Wielichowo.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)
do budowania
organów
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Naukę
o Różańcu św.
z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., 100 sztuk za 2 M.
poleca (422)
Księgarnia Katolicka,
Poznań, Stary Rynek 53.

Kalendarz Maryański
na rok 1896
opuścił już prasę
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach u naszych p. p. agentów i w ekspedycyi „Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki“ w Mikołowie (Nicolai O/Schl.) Kalendarz Maryański na r. 1896 jest pod względem treści bardzo starannie opracowany, obszerniejszą rozprawę poświęcono setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nadzwyczajne dodatki jako to: Pięknie wykonana **„Mapa Polski** w granicach z r. 1772,“ śliczny kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“ i kalendarz ścienny podnoszą wartość kalendarza Maryańskiego. Cena za egz. wynosi 60 fen., z przesyłką 70 fen. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedniego rabatu.
Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O/Schl.)
Nabyć można także w **Drukarni Kuryera Pozn.**

A. Kościelski i Sp.
Poznań, ul. Wilhelmowska 11
obok Hotelu Francuzkiego.
Wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące jesienno-zimowe materye polecają po cenach nader umiarkowanych.
Zamówienia wykonują się spiesznie i elegancko podług najnowszych żurnali. (302)

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (123)
Swiece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** **Poznań, W. Garbary Nr. 49.**
Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.
(121)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)
aparaty gorzelnicze
po ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Małe Garbary 9
na II. piętrze w podwórzu
4 pokoje i kuchnia
od 1. 10 do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9
na II. piętrze
2 pokoje i kuchnia
do wynajęcia. (192)

Małe Garbary 9
na parterze (186)
5 pokoi i kuchnia
lub **6 pokoi, kąpiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Doświadczona, z wszelkiem domowem gospodarstwem obeznana i dobrze polecona
gospodyni
życzyłaby sobie jako taka posady, najchętniéj na probostwie Na życzenie udziela się szczegółowych wiadomości i referencyi Łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **Z. G. 447.**

Subjekta
starszego i biegłego w swoim zawodzie poszukuję natychmiast. Pensya roczna 700 do 900 Marek przy wolnym stole.
Maksymilian Janicki
Gdańsk, (452)
interes kolonialny hurtowny i detaliczny.

Młody kapłan
mieszkający na wsi, pragnąłby od 15 paźdz. przyjąć **1—2 chłopców na stancyą,** przysposabiając ich zarazem aż do tercyi gimnazyum. Bliższych wiadom. udzieli **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. **453.**

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.